1

Proszę przez tego niewolnika

o „portę” – jeżeli jest dla mnie

Niktory!

·/·

Władysław Orkan

List [illegible] do ? Żurawczyńskiej ?

Czwartek. Rano. godz. 10 ½

Widzicie się, że się rozpogodzi. I znów wietrzno i chmurnie. – Podła jesień. Jakoż się tam czujecie – na ciałach i duszach? Tu posępnie, jako zwyczajnie w takim czasie. Wczoraj malowałem trochę – słoneczny obrazek – teraz z pokoju wyjrzeć nie da – więc się duma rozmaicie, ciągle na ciężko. — Zabłąkał się tu wczoraj z poczty jakiś niemiecki list, który odsyłam – był za opaską gazety warszawskiej. – Proszę o parę kart korespondencyjnych i o przekaz pieniężny. – Posyłam czeki pocztowe. – Nie wiem, czy Florka wczoraj prosiła o Koks, by z poczty chłopak przyniósł (za 1 kor.), dla Jerzka. –

I znów deszcz pada. Aż się doprawdy czuje z tą niepogodą. – Ciekawym, co Bek odpowie. Może na drugi tydzień będzie zwolniony na dworze. – Dużo serdecznych uścisków i pozdrowień ślę Wam, kochane Brzóstki(?). – Wasz wierny(?). Orty(?)

Środa, godz. 4 te.

Wypogodziło się wreszcie, ale jeszcze zimne powietrze: nie radzę na spacer wychodzić. Pogoda będzie trwać, zdaje się, dłużej, bo Babia Góra czysta. Może nas jutro nawiedzicie, zbywszy się poczty wczesnej? Grabstwo pewnie wyjechało? – Wczoraj wieczór, gdy położyłem się do łóżka, zjawił się niespodzianie Włodek Jar. z Gietarg, rozumie się – inaczej bym go nie przyjął. Ino z drogi miał przykrą powenku i deszczu. Zostanie może do poniedziałku. Próżniactwo ze sobą przywlókł, choć i tu go dość było. W każdym razie odpowiedź na artykuł w „Tygodniku" musi wyjść. – Jakoż się tam czujecie?

Pozdrowienia i do bliskiego obaczenia!

Fr. J.

M. Z.

Dzień dobry! Choć
trochę zamglony –
zdaje się jednak, że
słonko przedrze się
tę powłokę mgły.
Wracać ku wieczoro-
wi [illegible] [illegible]
na [illegible] – i [illegible]
[illegible] na powietrzu.
Do ciotki chyba

/

7. Dziś nie wyprawi-
my się i chociaż by
popracować, bo wiosna
wiecznie pracuje po-
zmywaniem z wnętrza,
Wszystko było 3-go
może zeszło. Jan
nie tęskni go tam
do Wiednia. - Baw
się, proszę, na zdrowie!
Uściski przyjmij. Bądź!
L.

M. Z.

Wtorek.

Dobre południe – posyłam chłopca po wieści. Donieście kilka słów: jako się dziś czujecie? Spodziewam się – jeżeliście baczyli na się – że lepiej. A czy Gwajacol dalszy zamówiony? Koniecznie trza zażywać i nacierania czynić, jak kazano. Bez przerwy najmniejszej!

Tego nie *można* lekceważyć.
a sił nabierajcie odży-
wianiem się jaknajlepszem.

U nas nic nowego. Zdro-
wi jesteśmy - i mama weselsza
trochę. Robota pilnuje. Dziś
jesteśmy zajęci do teatru.

Jutro będę musiał wyjść
wcześniej - zamówić *furkę*
na 8 mą godzinę, by *na 9 tą*
być w Muzeum. A może by
dziś Marysia *zamówiła* u
*Z*apały. Bo jutro za późno.
Nawet proszę - niech tak zrobi,
dziś jeszcze gdziekolwiek.

Czy W.J. pisał? Dowidzenia!

[illegible]

PS. Dowiedzcie, czy opuścić się da
do furki na jutro (na 8 mą godz.)

Piątek godz. 4½.

Dobre popołudnie! — Załączam do przyjęcia list od Wodzickiego, pisany wczoraj wieczór, który dopiero dziś mi doręczono przed południem.

Obawiam się, że droga w dół Wam zaszkodziła. A potem było ładnie —— Jakże się macie na ciele i duszy? Serdeczne pozdrowienia z góry ślę Wam przy tej okazji, miłe siostry. —

Władz. Orkan

Godz. 5 ^{ta}

Dobry wieczór! Bo tam już u Was
wieczór musi być - widzę mgły w dole,
nawet mi krzyży las zasłania; przed-
południem widziałem choć Dział... a te-
raz znów mgła jedzie w górę, wilgotnemi
łapami się zbliża - wnet obejmie Dom,
osnuje ściany i pocznie się sączyć przez
okna do serca... Nic nie robię cały dzień
smętnie jakoś niezmiernie - chciałbym choć
malować mgłę... z tego smutku wysypiam
sobie co parę godzin, myśląc, że to zlecony;
nie próżno. Nie jest dobrze - jak mawiał
Pawlikowski - ale jest nadzieja, że
będzie gorzej. - Tymczasem pozdrowienia
przez te mgły posyłam Wam, Siostry Ko-
chane, doprawdy jak z Bajki w Wiedniu
dziś zjawione... Jak się macie ze zdro-
wiem i w wszystkiem? Władek.

M

Jw.

Marja i Jadwiga Zwierzyńskie

we Mgle, albo

w Niedźwiedziu.

Pustac.
Czwartek godz. 4 ...

Dumamy – jeśli ładnie będzie – jutro iść stąd w Gorce; więc byście dziś na noc musieli podejść, bo rano byśmy poszli na dzień cały. Chyba że chcecie się ucze-czyć Przyjaciółką, jeśli dopiero popołu-dniu przyjedzie – i nie macie woli dzisiej-no to w takim razie jutro na noc, a w sobotę byśmy poszli. (Ale kto wie, jak w sobotę będzie?) Niedzielę bo mu-simy koło Pustki przepędzić i w domu-na gościnne. Jakoż więc? P. Marysia, myślę, przepędzicie razem, a potem może napiszecie, gdybyśmy wrócili z Hucisk, czy z Turbacza, czy z Łysk, bo to od mój ucznia będzie zależało – mieszkan-i ochoty. Kiedy dojdziecie. Do widzenia zatem!

W.O.

Ps. W domu tu pomieścimy nie wszystkich zacnie bez żadnej „subiekcji". Przecie podczas „sobótek" więcej było –

13

Piątek, godz. 4ta

Dobre popołudnie! Jakie z bożem okropny!
Mam nadzieję, że już mniejszy. Zaczyna
się wyjaśniać na niebie – jutro będzie pogo-
da. Zatem – do miłej wycieczki! Uwolnij-
cie się od tej pracy na pół dnia choćby –
i w górę! Od nas może rano kto będzie
na Dole – może brat z Jaśkiem.

Wczoraj zapomniałem prosić należ-
ności za list polecony i za marki 15 hale-
rzy. Proszę więc dziś doliczyć i odtrącić.

Pozdrawiam serdecznie i do widzenia!

W. O.

Poniedziałek. Godz. 3 -ej.

Mojeście wy niewierni! Nie rozumiem takiej
higieny czasu: najpiękniejsze dni z całego
lata w domu przesiedzieć! Ani upału niema,
ani zimna – niebo wyściełane – po polach
„babie lato" – wieczory przecudne – pełnia księ-
życa... Wszystko to, co może wyciągać z domu,
bo potem znowu słoty nadejdą, tygodniami
trzeba z nowu siedzieć pod zamknięciem. –
I kto widział w tym czasie troterować! Kiedy
ani ludzi dostać nie można – wszystko w po-
lu. I niepotrzebnie się przemęczać!.. Doprawdy –
żeby ja tak stryjkiem Waszym był...

Z tego wszystkiego zapraszam Was dziś „na
ograbek" (dożynki). Tańców nie będzie, ale
będzie muzyka świerszczów polnych i księżyc,
zamiast lampy... Aby zaś dzieciom wielką
sprawić, weźcie „żabki", bo wczoraj okrutną
radość im owe żabki sprawiła. Ino nie zwlekaj-
cie z wyjściem do wieczora, by Was „ograbek"
nie ominął, bo przed wieczorem przyniosą. (Wie-
czory u nas zimny – więc ino poczta wyprawienie i –)

WO.

Wm M. Z.

15

Niedziela godz. 7ma

Dzień dobry – dzień piękny – więc użyjcie sobie popołudnie wolne, i wybierzcie się przed południem do góry – pójdziemy do Roztoki. Szkoda takiego dnia siedzieć na dole. Jno wybierzcie się razem, obie. Obiad możemy zjeść u nas.

W.O.

16

Pustka. Piątek. godz. 1sza

Wiecie – udumałem, że najlepiej będzie, jeżeli dziś w nocy do Zakopanego pojedziemy. A to z takich powodów: a) Jutro święto żydowskie, mniej z pocztą roboty – a kto wie, jak będzie na polu podczas następnych świąt. b) Teraz pogoda dość znośna; chmury się wprawdzie przewalają, ale na słotę się nie zanosi – i chociaż wietrzno, ale nie zimno i sucho. Później, choćby dni trafiły się cieplejsze, co niepewne, to za to noce będą chłodniejsze. A o noce przedewszystkiem chodzi. c) Im wcześniej coś stanowczego się ułoży, tem lepiej: Wy będziecie spokojniejsze, i ja będę mógł, nie dumając już wiele, zabrać się do jakiej pracy.

Więc postanówcie prędko i zgódźcie się. Chyba, gdyby coś ważnego przeszkadzało... Jeśli o monetę się rozchodzi tylko, to głupstwo: ja mogę służyć – bez kłopotu!

Mama potyła kożuszek na drogę. Ja mogę służyć czapką tj. beretem. Możecie

./.

się od 8mej do 12tej przespać – na czas po 12tej wyjechać. Więc napiszcie mi, jak, czy zgoda – w takim razie zeszedłbym wieczorem do Was. – Gdyby w nocy zaczął padać deszcz, to możemy się wstrzymać. ale wątpię. – A gdyby tylko pochmurny. To nic, to lepiej, bo noc będzie cieplejsza. Czegóż lepszego czekać! – Furkę na dość czasu zamówię, aż zejdę – no bo gdyby się całkiem zadeszczyło do wieczora, to nie zejdę. – Więc chodzi o to: gdy nie będzie deszczu, tylko tak jak jest, czy jedziemy? Ja radę – i czekam.

Pozdrowienia serd. Tymonom!

WO.

Wtorek. Rano.

Dzień Dobry! Czas śliczny, ale energii wstrzymuje. — A jakoż wobec tego z Waszym Zakopanem? — Piszę do Beka, aby mi doniósł, czy Jaśni, starsi będzie w tym tygodniu w domu. Może we czwartek pojadę Pani by się wybrać — albo w piątek, póki czas piękny trwać będzie.

Zdrowy jestem — siedzę wszystko w domu. Dziś rano nie macie nic godnego, a wieczór popracuję. Natomiast — słońce czaruje. A jakoż tam u Was? Mógłby P. Jadwi najprzód dziś lub jutro, albo i Wy w południe.

Serdecznie pozdrowienia ślę Wam, matce, siostrze, Wam

Witold

Czwartek. Południe

Niedawno przyniesiono mi „pocztę": Niepróżno patrzyłem od Was słów kilkoro, jak się macie — I widziało się, że się rozpogodzi, a znów wszystko i chmurnie. Czytaliście pewnie kartkę Beka. Więc gdyby jutro ciepłem było żadne (co wątpię), wybralibyście się? Znowu nie przyszły tydzień — a szkoda, bo „sobota." — U nas, jak w takim czasie — posępnie. Zdrowiśmy. Kiedyś malowałem trochę słoneczny obrazek — a teraz dumam rozmaicie, czy głowa cięży. — Robi się przytem nieco koło domu.

Zabrał się tu kiedyś z pocztą — za opaską gazety warszawskiej — jakiś niemiecki krawat; odesłałem. I przesyłam czek z przewodnim: nie wiem, czy kiedyś Florka prosiła o koks, by z pocztą chłopak przywoził (za 1 kor.) — dla Jaśka. — I znów chmury nachodzą, czy się nie doprawdy. Co słychać u Was i z Wami? Dużo serdecznych wyrazów i pozdrowień śle Wam, Kochane Siostry — Wasz Wład. Or

P.S. Proszę też o kalosze.

m. Z.

Piątek. Sobota 4 ta.

Nareszcie rozpogodziło się. ale zimno. Jak w listopadzie. Zdrowiśmy wszyscy „o tyle-o ile." Ja nie czuję się gorzej jak wczoraj, prócz osłabienia.— Za wszystkie przesłane listy z Bukszowej dziękuję: Jutro, jeśli będzie pogodnie, chcielibyśmy pojechać do Muszyny przyjaciół. Moje i Maryni. Tymcz. serdeczne pozdrowienie!

Wo.

PS. ~~[illegible]~~

Środa.

Po środzie wysyłam od Grzesi dziewczynę, bo chcę by to rannym pociągiem odesłać, a ja jeszcze muszę się zatrzymać i mam we dworze płacić za cielę. ~~Wczoraj~~ Mam też ze sobą kasetkę z farbami - ~~może~~ chciałbym po obiedzie malować park z ciotecznego sadu. Może byście też i Wy przespacerowali - Tadzie choć się zmuszaj. Byle się ciepło odziać koło 11 tej wypadnę.

Wasz

Wład.

Należytość za pocztę pokryję sam.

Jan Doubrava

godz. 4½. popoł.

Idziemy na Groń. Dalej nie warto, bo już wieczór będzie – a nadto był deszcz. Załatwcie się tam wartko i pójdźcie ku nam. – Możecie iść razem z Florcią; ona Was poprowadzi z Działu na prawo chodnikiem na drogę ku Klimkowi; a potem poza Klimka miedzami koło łąk w górę – na drogę, idącą na wierch. Będziemy palić jałowce i trąbić. – Będziemy na Delszym (wyższym groniu), ale Wy wyjdźcie na niższy (na prawo), bo tak lepiej, a stamtąd drogą ku nam; zresztą trochę pewnie wyjdziemy naprzeciw.

Do widzenia! (A ubierzcie się nie bardzo lekko – weźcie żakiety) I nie chodźcie po trawach, by się nie zamoczyć w nożęta... Wład.

Weźcie nam pocztę 4.

22

Wielmożna

Marja Zwierzyńska

loco.

Dzień dobry!

Ja dziś mam się nie gorzej – mama też wstała, choć jeszcze osłabiona.

Na dworze ślizko ogromnie, ale może jakoś jutro się dostanę na dół.

Proszę o Kapce. -/.

./.

a czy też nie została tam moja szczoteczka?

Dajcie też Florce tylko jedną flaszkę wody selterskiej.

Pozdrowienia wszystkim!

J. T.

PS. Gdy Was do $5\frac{1}{2}$-tej godz. nie będzie widać na Dziale, to Jadziki pojdą na dół. Ale wolelibyśmy Was tu widzieć.

Godz 3-cia popoł.

Smutno nam, że Was niema przy nas. Ale znowu z drugiej strony obawa, by Wam droga w górę nie zaszkodziła. – My jemy obiad i idziemy po obiedzie na Groń – spalić te jen-Towce, cośmy kiedyś zostawili. I nie pole rozpogadza się od zachodu – zdaje się, że się cokolwiek wypogodzi do wieczora – I dość ciepło. Więc, jeżeli nie czujecie się źle na wszystko, to podejdźcie ku nam – nie na Groń ale do domu i my Was wyrzucimy i przyjdziemy do domu. Gdybyście zaś ostali na dole, no to Jadzie obie pewnie z Gronia ku wieczorowi zejdą do Was. Ino, jakbyście szli, to zaraz, wyprawiwszy pocztę (przed 5-tą!). Namyślcie się krótko i – – (Ino kalosze włóżcie, gdybyście szli!)

wiad. orz

27

Wna

Marja Zarzecka

Loco

ps Two postępie podług Tego, pa-
ni na sitach cupenef

Dobra Pani Marjo!.. Zapomniałem rano dać pieniędzy na opiekę Puszyt-ki. Odsyłam więc - przepraszam i dziękuję. Proszę też łaskawie omarkować załączone listy; mam jeszcze cały stos „poczty" do odrobienia, ale to już do jutra odstawiam. - Taki tu jakiś dziś nastrój ziębiący, wolałbym już lekką słotę. - Piękne ukłony i pozdrowienia z góry ślę obu Paniom naszym -

Wład. Ork.

Wtorek. godz. 4te popoł. Pustka.

M. S.

Środa.

Marysieńczko moja! Nie schodzę dziś na dół, bo na pole nieładnie – i malowałbym nie można – chciałbym też wieczór popracować. Zejdź ino na chwilę do Szelitów, oddać im długi – dopóki Maciek nie wróci, bo nie mam w domu tytoniu ni sztuki jednej. – Jutro zejdę wcześniej, po 8mej – chciałbym też wcześniej do Mszy pojechać.

Bardzo mi smutno, że Ty sama musisz siedzieć – aby chociaż

-/.

/.

niczego to trwało. – Wczoraj było na tyle – nie ruszył się. Posyłam Ci Kosiński, któryś pewnie zapomniała; był wczoraj bez niego nie wychodził na pole.

Przepisywaniem się nie męczę – chyba dla zabicia czasu.

Kłopotami się nie trap: bo w tym tygodniu załatwię wszystko i będę miał spokojnie głowę do roboty. Abyś Ty już zdrowa była –

Pa! najdroższa! Dusio Dzi-[illegible] ucałowania na dobranoc.

Fr.

31

M. S.

Piątek.

Dzień dobry Marysieńko!
Jakżeś spała? Ja trochę
zmęczony mam umysł i cia-
ło - ale to nic. Dzięki Bo-
gu.

Mama poszła z Jasiem
placki i coś tam jeszcze - na-
pisz przekaz i wyślij.

Na drugie śniadanie po-
syłam Ci „Tabletę lodu" - na
obiad może wyjdę - ale dopie-
ro koło 1 ej. Nie czekaj z obia-
dem na mnie. - I jak Cię
nie zastanę rozpogodzoną -

13

razem mieszkam. Nie chcę
byś się niekolwiek troszczy-
ła - bo wszystko dobrze jest
i będzie. Ani wiesz, jak mię
Twoje smutne oczy trapią —
Może mi być pogodną - pogo-
dniejszą, niż dotąd dzisiejszą.
ja! Do widzenia wnet

Fr.

Poniedziałek.

Najdroższa Moja!

Posyłam przekaz na 471 k. 6 h. Na to w zeszycie mieści się 480 k. Pokryj z pozostałości należność pont-wg - resztę wraz oszczędnościami - niech z tego pokupi, co potrzeba.

Dobrze, że się pogoda ustali - będziecie mieć dobrą drogę. Jeno proszę. bacz na siebie, by się nie zaziębić. Weźcie sobie osobne coupé - ~~do~~ lub siedźcie w damskim przedziale - by nie łykać dymu z fajek albo cygar. W Suchej przesiadka obiad. Czeka się tam 1/2 godziny.

/.

X.

I proszę Cię: zakup koniecznie, co Ci potrzeba, głównie: sukienkę, buciki, kapelusz, halkę - no i paltocik(?) jeśli się trafi zgrabny. Zapożycz się od Walerci - jeśli trzeba będzie. Zaraz potem odeślę jej. Kasiu dla mnie nic nie kupuj - bo wnet sam będę w Krakowie, to se kupię.

Napisz mi kartkę na środę.

Do lekarza zaraz idź po przyjściu: we wtorek.

Ja tu będę pracować i uważać na siebie - nic się mną nie trap. Sprawuj się mi dobrze. pa! pa! Sto ucałowań na drogę - a wracaj zdrowa!

Franciszek.

Niedziela.

Marysiu moja najdroższa! Taki psi czas na polu, że ani rady wyjść - ziemia rozmokła do imentu. Nawet cieśla u nas zostaje. Za to jutro lub pojutrze gdy przestanie lać i podeschnie trochę - to zlecę choć na chwilę. I za to będę się starał wykorzystać ten dzień jak najlepiej -

P.S. Pościelazo pośle się w tygodniu - może żeby w Kalwarii tymczasem umieścić.

36

popracować, bo przez te
dni roboty koło domu
mnie odrywały. I Ty też,
najdroższa, uregulujże sobie
dziś zaniedbania koło
poczty (bo w tym było
dużo mniejszy popełnić,
a w dni poprzednie nie
mam na to czasu). I no
bardzo na się uważaj – nie
wychylaj się na dwór – bo
czas podły – łatwo moż-
na się przeziębić. Proszę!
Z najserdeczniejszymi, najczul-
szymi ściskami – Franiu

PS. Pozwalało podle się w tygodniu – może
żeby u Kalpoerów tymczasem umieścić.

PS. A proszę się niczem nie denerwować, bo wszystko będzie dobrze –
tylko wierzę: że to wszystko w Bogu.

37

Wielmożna

Marya Zwierzyńska

Lwów.

Piątek.

Marychny moje najdroższe!
Wysyłam wszystkie Sobka, aby
awiza poczciarkom nie posy-
łała, bo to zielazo długie – nie
będzie mógł pocztą przynieść.
I nie tak pilno. Niech Mary-
sia się popyta – może trafi się,
że ktoś pojedzie tam do Mamy
i zawiezie z powrotem; albo
raczej wszystkie posłać. Niedużo
tego, ale długie – do półkoszków
nie weźmie. Tyle o tem. ./.

PS. Może co z „Poczty" już jest (z M.S.)

½ a bardziej po to posyłam,
by Cię prosić, żebyś na siebie
bardzo uważała — nie przemęczała się robotą — a jeśli nie
czujesz niczego, byś na powietrze wychodziła do ogrodu —
ino ciepło okryta, bo wilgoć
idzie od ziemi — byś też na
ziemi nie siadała. Marysię
przyślę, by ci uszyła tę sukienkę. — Ja dobrze się mam —
pilnuję robót koło domu —
i sam trochę pracuję. Wczoraj
tylko chodziłem cały dzień prawie po polu. Pa! moja

Żr.

110

Wielmożna

Marya Zwierzynska

Loco.

Sobota.

Marychno!.. Właśnie smutnie mi było, że nie mogłem nikogo posłać na dół - dowiedzieć się, jak się moja ma - kiedy zjawiła mi Różia. Bardzo dziękuję. - Już to trafi, że ta pora, szyta bolą. Czyńże wszystko, aby ból ustąpił. Proszę - proszę -

Zaraz biorę się do porządkowania flanców. Resztę robót do jutra ostawiam - Pa! pa! dzieciny moje!

Franek.

Ps. Bacznie, będąc na polu po zachodzie słońca, by się nie zaziębić. Na noc w drugim pokoju otwierajcie okno. I wielka [illegible] Duniu -

112

Wielmożna

Marya Zwierzyńska.

Poniedziałek.

Maryichny moje najdroższe!
Czemu wstawałeś, czując ból
jeszcze? Dobrze, żeście lekarza
przyzwali. Ja byłem niespo-
kojny - lecz więcej jeszcze
mama - chciała wczoraj
zejść na dół. Uspokoiła
się dopiero po liście Siostry.
Czyńże pilnie wszystko, co
zalecono, aby usunąć ból -
tem pilniej, że w tym tygodniu
trza być zdrowym.

Konfitury jedz Tyszecka i miód (jak nie ma, proszę donieść) i co inne najpożywniejszego. Dopóki ciągle nie będziesz czuć ukojenia w boku - to nie wstawaj.

Deszcz taki podły u nas na polu - jak na [illegible].

Ja tu dobrze się czuję, gdyby nie to wszystko - roboty idą, mimo deszczu, - a i ja nie próżnuję.

Nie pisz - nie męcz się - Marysia mi może donosić.

Pa! najdroższa! Franek.

115

Wna

Marya Zarzeczyńska

loco

Wtorek.

Najdroższe Moje! Jakże się dziś czujesz? Powiedz dokładnie i szczerze. Wczorajsza wieść strapiła. „Troszkę lepiej" – „ból mniej dokucza" – „nacieki" – wszystko to b. bolesne. Zwlekać z punkcją niedobrze jest – trzeba wszystko czynić, aby usunąć nacieki – a tu i inne na myśli. Jak widać z listu Siedl., trza jechać rychło,

/.

bo siły coraz więcej się zuży-
wają. Żeby choć ból ustał cał-
kiem. To też czynię, co zaleco-
no, aby ból usunąć: zwłaszcza
okłady i wcierania. – Zeszedłbym
na dół, bom tam wciąż myślą
strapiony – ale pewnie tam niema,
przytem chęć pomknąć roboty,
bo czas nagli. Lecz jutro już
nie wytrzymam, by nie zejść
choć na chwilę. – Marysia w chwi-
lach wolnych niech Ci kończy
tą sukienkę. Pa! – moje najdroższe

Franiu.



48

Wielmożna

Marya Zwierzyńska

loco

Sobota.

Marychno! – Napisz dokładnie, co słychać, lub poleć Maryni napisać, bo niepokój chwili nie daje. Jak teraz się czujesz – czy nie gorzej po tem przeniesieniu. Następnie, czy przysłano kogo ze Lwowa. I czy leczysz, jak wskazano. (W sprawie wiadomej, o której chodziło, mówiłem jeszcze kiedyś w Dole za Weissberg. Przyniesie rezultat zaraz.)

Mama jest więcej odemnie niespokojna, i nie mamy dokładnej wieści o stanie zdrowia.

Oczekujemy przeto obojga. Czas znowu podły – jak na przekór.

Ja przepisuję Epilog. Jutro zejdę. Pozdr.! ucałowania,

Franek

Poniedziałek. Rano.

Maryś najdroższa! Powiada mi mama, jakieś miałaś na dziś plany porządkowań. Myślę, że je odłożysz na czas pogodny. Wapno się nie zepsuje. Przecie przy słocie trudno. Możesz zdrowiem przypłacić. Przecie nikogo nie będziesz gościć. Rozważ. Kurzu byś się nałykała i wilgoci. W czas pogodny to co innego - możesz wyjść na spacer, nim omiotą i kurz się straci. Słota potrwa najwyżej

52

2–3 dni. O zdrowiu bacz przedewszystkiem. O pożywieniu dobrem i lekarstwach pamiętaj!

Ruffer pewnie dziś nie przyjedzie aż jutro popołudniu – bo dziś dopiero list dostanie.

A czy napisałaś do Fruzińskiego? O tem przedewszystkiem pomyśl – nie o porządkach. Przecie ściany znów nie tak strasznie – no i z nie Twojej winy – to każdy wie. – Ubieraj się ciepło – noś Jaegera i kożuszek – jak najmniej wychodź.

Najserdeczniej całowania!

Franiu.

PS. Mnie egzema złazi pomału. Wczoraj byliśmy na czereśnie – ale jeszcze mało – Byliśmy aż na Łąkach w Saloniku. Fotografowaliśmy się tam kilka razy. Smuciliśmy się, że Cię nie było z nami. – Dziś, tem bardziej że sobota, biorę się do roboty. – Jutro popołudniu może zajdę, jak nie będzie bardzo źle na polu. Jr.

53

Wielmożna

Marya Z.

Loco.

54

41.2.

Sobota.

Najdroższa moja! – W załą-
czeniu posyłam Ci odpowiedź
Siedleckiego. – Myślę, że uspo-
koi, jak i mnie uspokoiła –
choć naturalnie niedoznaku.
List proszę zniszczyć, albo dobrze
schować. – Niepokoję się, jak
tam moja się ma – bo dziś
zimno doprawdy na polu.
Rano byłem przy tracie – wożą
deski – ta zmarzłem. Roboty
idą – dziś w domu [illegible].

W poniedziałek przy deszczu
będą stroić na podłodze.
Mama dość dobrze się czuje.
Jutro pewnie wyjdziemy — już
w każdym razie — chyba, gdyby
wiatr [illegible] było — ale na to
się nie zanosi.

Z listu pana P. widzę, że
weksel załatwisz. ale gdyby
i nie — to o to [illegible]
załatwi się ze wszystkiem — byle
żona zdrowa. O to dbaj. nie
zapracowuj się — i oszczędzaj się
i bacz na się. Zawsze o to je-
dno proszę. Pa! moje — J. przy-
skreśli kilka słów

Fr.

Wielmożna

Marya Zwierzyńska

Loco.

ps. proszę list do Świata omarkować
i wysłać. W.

Z pustki.

Najdroższe Moje Marychny!
Dobrze się mam. Wczoraj jeszcze złość na siebie przepajała mię gorzkością – ale dziś z cudnym wschodem wstałem rześki, jak Franek Rakoczy w ono rano słoneczne, kiedy wyganiał owce na koniczynę. Smęt odszedł – a wstąpiła moc i zapał od nowa. To też od rana umysł mam zajęty i nie czuję

żadnego zmęczenia. – Pytasz
się, co robię. Otóż wczoraj rano
wczasowałem się dość długo –
po obiedzie posiedziałem z Jaśka-
mi na rydze. A po powrocie
i długo wieczorem ślęczałem
w pokoiku nad poezjami –
i poprawianiem „Epilogu".
Dziś pocztę gotowałem – do góry
bym zapraszał (żeby je to można
co godzinę posyłać z pocztą na
dół) i miałem wziąć się do
„Pomorza" – co też uczynię. Wła-
śnie Florka może iść, kiedy

niedzielna Antonowa. – Bielizny nie chcieliśmy ruszać, bo sparzenia w kuchni się czuje i Ty to wdychasz. Uważaj przeto i nie pokazuj się w kuchni.

Przedewszystkiem: nie trap się. O to Cię na wszystko proszę. Jakabądź przyjdzie odpowiedź od Znanieckiego (boś pewnie pisała już) to się nic nie trap. I mama o to gorąco prosi. – Ja dam radę wszystkiemu, jak się wezmę do pracy – obaczysz. A co się tyczy onegdajszego przypadku – to „niema złego, coby na dobre nie"

wypito.' Postanowiłem stanowczo uciąć z wszelkiem alkoholizowaniem się. Taka mię wściekłość na siebie objęła, że ani wypowiedzieć. Stale mi mówiono, że „niemam woli". Spróbuję więc mieć wolę odtąd.

Ino proszę najgoręcej!: Bacz ogromnie na siebie - odżywiaj się jaknajlepiej - lekarstwa pilnie zażywaj - mierz gorączkę - rób nacierania i wcierania - okrywaj się ciepło - a w południe przy słońcu przejdź się, ino powoli i niedaleko - po równi.

./.

Jeśli pilnować tego będziesz
i nie będziesz upadać na zdro-
wiu, to i mnie zawsze spo-
kojnym i ochotnym do pracy
będziesz widzieć. – Ja Ci będę
sprawozdawał często, co robię
i jak się tu mam.

Pięknie tu i rześko – stra-
sznie mi żal, że Cię tu niema,
że nie chłoniesz tu słonka
pod memi oczyma – ale wie-
rzę, ufam, że i tam myślisz
o sobie – więc przez to o nas.

6/

Jeszcze więc raz powtarzam: Niech Cię nic nie trapi. Bo ja wszystkimi myślami serca, pracując nawet, jestem z Tobą.

Stwórz wolę w sobie, aby zdrowie, ot jak najwięcej nabyć! To niech będzie główną myślą całego dnia Twego w samotni.

Choćby pensji nie przysyłali czy odprawy – to nic. Główne zdrowie. O tem myśl nieustannie. Moje Ty szczęście!..

Mama posyła miód prze-
prany z masłem – używaj
często – sam i z chlebem. Jeszcze
się postaramy, gdy wyjdzie.

Posyłam książkę: „Życie duszy
ludzkiej". To jest właściwie
podręcznik psychologii. Pomy-
śl wnet o dobrej lekturze.

Posyłam oświadczenie Marysi
i projekt odpowiedzi do Dyrekcji.
Ino ja muszę chyba ów recepis
podpisać. Poradź: przecież przyślij
go Florka, albo we środę – gdy
spędzę – podpiszę, jeżeli nie za późno
będzie wysłać.

8.

W te dni piękne spaceruję trochę po słońcu — ino ciepło okrywając się, bo chłód jesienny. Dziś w nocy był dość silny przymrozek.

Góry wyściutkie, jak zmyte. Może i do malowania mię skusi. Ale głównie będę dumać nad literaturą. — „Epilogi" wyślę pocztowo — bo i listy odpowiednie przygotuję. Jeżeli co nie zawiedzie, to spędzę w jarmark na odwieczerz. Może i Marysię zejdzie. — Tymczasem najserdeczniejsze, najczulsze ucałowania przyjmij od

twego Franka.

61

Wielmożna

Marya Z.

Loco.

PS. posyłam proszki – oznaczkuj proszę.
wszystkie Florka [illegible] jest bezne, bo
Popołudniu gdyby co było – zabierze mi
Antoniowa, nie czekając, zostań
Florka, bo idzie po chleb i cytryn.

Pustan godz. 9te.

Najdroższe Moje!

Właśnie zabieramy się na wierchy. Idzie i Marysia. Pojdzie z p. Władysławem do roztok na czernice - a ja ostanę na wierchu łąk: będę malował - i poziewał ku Niedźwiedziowi - będę się przytem dumał o wielkich rzeczach - więc i o

niebieskich oczkach - moich -
kochanych!..

Nie smuć się. Idź na słonko
w południe - nachłapaj się ciep-
ła - promieni. - Może popo-
łudniu zajdzie Jasiek do Niedź-
wiedzi - po żelazo. Rzeczy z ko-
lei polecę przywieźć.

Zażywaj jeszcze dziś brom.
Jutro spodziewaj się wieczorem - Ku
Mojemu - Pa-pa - najsłodsza!

Franek.

Wielmożna

Marya Z.

Loco.

PS. Nie pisałem do Biernackiego. – Po Zachodzie
nie wychodziłem. – Proszę Cię polecić Józ-
kowi kupić w aptece jodyny. Jasiek by
popołudniu przyniósł. Wo.
I proszku do zębów!

Posyłam do przeczytania pracę Becka.

M. 2.

Marychno moja – dzień dobry!
Jaka szkoda, żeś teraz nie na
górze. W dole zatoka morska –
oświetlona słońcem – i wyspy –
nawet Władek przy-wstał, by
zobaczyć. a Tyś tam we mgle...

O 11 tej zjemy obiad i pój-
dziemy do Cioci na Morji.
Będziemy tam, sądzę, o 12 tej.
Nawtedy przyjdź – bo ciocia
kopie w górze ziemniaki – we-
źmiemy ją po drodze.

Wspominał mi Witek, że
jutro ma tu być Bobr. Po-
syłam przez Kubę, by przy-
niósł chleba, bryndzy i wódki.
Może Jeśkowi niedźwiedź przy-
niesie? Tymczasem powiedz
Ojcu (z mojej strony) i daj mu na to.
Załączam kartkę do Kółka.
O chleb i bryndzę to mu
tylko powiedz, że niech weź-
mie chleb u Korpielskiej,
a bryndzy u Florczaka —
kartki tej nie daj, boby mógł
rozpamiętywać. I pchnij go,
niech wraca zaraz.
Do widzenia! pa. mój kochany.

Piątek - popołudniu.

Najmilsza Marysieńko!

Korzystam, że mama idzie na dół po kopertę - i posyłam słów parę.

Wiadomości od Noszowa - niecierpliwię się. Ino wydaje mi się, że 40 kor. mało - z przez to może się nie zgodzić. Sądzę, że najmniej trza podać 50 k. Czy[illegible] o tem pisała? -

pani B. Dość znaczny list
pisze - gdzie mówi o Epilogu
i Solskim. Sądzę, że tej
argumentacji da dobrze rozstrzygnąć -
Pa! pa! Fr.

PS. Marysia zostawiła
na pobranie 10 koron.
Są w kasetce w szafce -

69

[illegible]

Marga[illegible],

[illegible]

70

Środa. 9te rano.

Najdroższa moja Marychno! Moje Ty najmojejsze! Jakże się Ty tam masz ze zdrowiem? Cały czas jestem myślą trapiącą przy Tobie – cały Tobą przejęty. A przytem zły na siebie za onegdajszy wieczór: widzę, że duch czasem słaby i ciało jeszcze słabsze. Muszę więc tem bardziej podwoić czujność nad tobą, bo to jest, wstydzący myśl, upadek z mojej strony: – długo też za pokutę będzie mię wstydzić i gniewać. I mam tę pewność – już się nie powtórzy. Cóż by to było, gdybym się byle okazyom dał za łeb wodzić? Ludzie muszą mię widzieć zawsze mocnym i panem siebie, nie niewolnikiem namiętności. Doprawdy grzech

to jest wobec Ducha tak się dać opanować chwili – mówię o niepotrzebnym i głupim zgoła alkoholizowaniu umysłu aż do zamroczenia. To też pokutuję myślą – i szczerze mówię wobec siebie samego: moja wina! – Ciebie zaś proszę o przebaczenie i zapomnienie mej przewiny.

Przedwczoraj i wczoraj, jak mówię, gniewałem się na siebie – a o Tobie myślałem z ogromną tkliwością. Zdrowy zaś jestem zupełnie i pełen ochoty do pracy. Wczoraj już trochę pisałem. Chciałbym, by Epilog był dziełem – i stąd trudność, bo krytykuję z góry już, co piszę – wszystko mi się małem zdaje.

Dwa dni ostatnie podłe były. Trwożyłem się w sercu, by się nie odbiły na Twoje słabiutkie piersi. Napisz mi, jak się czujesz. I proszę na wszystko: czyń, co jeno zdołasz,

aby zdrowiu dopomódz. Nie wychodź,
gdy czas podły. (Dziś możesz na 20 mi-
nut przejść się drogą po słońcu, byleś
ciepło się odziała, bo zimno przejmu-
jące). Lekarstwo używaj i przedewszyst-
kiem pij mleko, co chwila - i odżywiaj się.
Moje, moje najdroższe! Myśl przede-
wszystkiem o zdrowiu! (Pamiętaj, abym
Cię w niedzielę zdrową i wesołą obaczył!
To będzie mi odpłatą za cały tydzień
mozolnej tu pracy. Wiedz o tem, że gdy
tam o zdrowiu twojem myślisz, to tak
jakbyś mnie tu coś najmilszego uczy-
niła.) Dobrze? Marychno? Cio?

PS. Mama posyła mleko. I tak
mniej więcej co drugi dzień będzie
posyłać. Sobie przez to nie uszczupla-
my - nie obawiaj się. I kaze mi ma-
ma napisać co do mleka: że najlepiej
wszystko zgotować odrazu - część scho-
wać (na drugi dzień) do spiżarni, a część

zostawić w zebaśniku i popijać. Zgotowane nie psuje się. Rano na drugi dzień można tamto pozostawione odegrzać. Gdyby raz trza było śmietanki, to można postawić (do południa) w spiżarce, śmietankę zebrać i potem zgotować. Bo mleko z rannego podoju. – Posyła też mama placek, przezemnie napoczęty.

Czy Jadzia co pisze?

Serdeczne od wszystkich pozdrowienia i uściski – no a od siebie już nic nie dodaję.

Franiu.

PS. List niniejszy naturalnie zniszcz zaraz, aby się nie dostał przypadkowo w cudze ręce.

Napisz mi o sobie – Florka czeka.

[1909]

72

Hotel Europejski.

Droga Maryś!

Wróciłem koło godz. 2 w noc, ale nie mogłem się dodzwonić na stróża. Pół godziny dzwoniłem – pewnie stróż gdzieś poszedł, albo dzwonek odpięty. Musiałem więc udać się do hotelu – przespać. A że w tym hotelu samym stoją pp. Buberowie, Broz., Szalitowie etc., a dziś rano (koło 11) odjeżdżają, więc – już nie chce mi się ~~do~~ na Smoleńską chodzić na ten krótki czas (bo i mgła wilgotna ~~j~~ na dworze): a chcę jeszcze z Buberami i Broz. pomówić, więc – przyjdę dopiero na obiad. ale już na

pewno. Po południu pójdziemy do lekarza. Przed obiadem (koło 12) mam z Sędzikiem się zobaczyć.

Jedziemy dopiero pojutrze. Więc wszystko załatwimy. Jutro dokończę interesu z „Książką": Zaliczkę dostanę. (tysiąc, 100 k., dostatecznie już).

Sprawa Brzoz., jak przewidywaliśmy – odroczona! Sędziowie poważnie zastanowili się nad [illegible] domem. I sąd pójdzie za tym tropem.

Wczoraj: byłem u Piniego, potem w „Książce", z Sędzikiem etc., a rozprawa trwała z krótkimi pauzami od 3ciej do 12 w nocy.

Oto pokrótce. Jutro opowiem więcej. Więc nie trap się niczem-

wrażenia, że wszystko dobre.

Rano, o ile mogę, nie wychodzę z domu, bo mgła wilgocią nasiąknięta – może się później zabierze.

Mamy huk czasu. Jutro pojedziemy rano na wystawę „Sztuki”.

Pa! pa! moje –

Franiu

PS! Napisz mi przez tego posłańca parę słówek tylko: jak się masz, czyś nie słaba.

Fr

74

(ps proszę o słówko!)
przez posłańca — fr.

Wna Pani

Marya Smreczyńska

ul: Smoleńska 22

(I piętro).

/: ps. Wszystko dobrze! :/

fr.

32

przed 6. 1. [19..] 75

Kochana Maryś!

Stach pisze, że Mamusia nie czuje się mocno, wobec tego ją jeszcze nie puszczą. Więc i ja zmieniam plan - i zamiast do Zakopanego, jadę do Krakowa. (Posiedzenie mogę wobec listu Rapskiego oznaczyć na 3 Króli.) ~~Kodin~~ Na ~~do~~ niedzielę Ci z Krakowa napiszę. Proszę bardzo, a bardzo uważaj na siebie i na Zochę.

Uściski!

Franciś.

PS. Jakby Ci się ckniło, to poślij do Cioci w Morgi, niech przyjdzie. Będzie Wam we dwie weselej. (Zresztą ja stąd Antosię przysyłam) - Fr.

Marya Smreczyńska